№ 265. Warszawa, Piątek 27 Września / 9 Października Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty

Jutro Ś. Franciszka Borgiasza W.
Wschód słońca o g. 6 m. 17.—Zach. o g. 5 m. 16.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 8. wczoraj w poł. cie. 11.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 1.

— Dzień wczorajszy stanowić będzie drogą pamiątkę dla mieszkańców miasta Warszawy, którzy mieli szczęście cieszyć się widokiem Najjaśniejszego Cesarza i Króla powracającego z zagranicy wraz z Najjaśniéjszą Małżonką Swoją Cesarzową i Królową Marją Alexandrowną, po raz pierwszý jako Monarchini przybywającą do tutejszéj stolicy. Od rana już wojska konsystujące w Warszawie, zajęły szpalerem lewą stronę, niezliczony zaś tłum publiczności prawą stronę drogi od dworca kolei żelaznéj do pałacu Łazienkowskiego wiodącéj, oczekując z upragnieniem radośnéj chwili, w któréj dostąpią szczęścia ujrzenia oblicza Najjaśniejszego Monarchy i Najjaśniejszéj Monarchini. O godzinie $10^{3}/_{4}$ pociąg wiozący Najjaśniejszych Państwa wraz z Ich Cesarskiemi Wysokościami Wielkim Xięciem Alexym Alexandrowiczem i Wielką Xiężniczką Marją Alexandrówną z Skierniewic do Warszawy, zatrzymał się przed strojnie przybranym w kwiaty i chorągwie dworcem kolei żelaznéj, gdzie na przybycie Ich Cesarsko-Krolewskich Mości oczekiwało grono znakomitych osób, a na ich czele JO. Xiąże Namiestnik Królestwa. Za ukazaniem się w dworcu kolei żelaznéj, Najjaśniejsi Państwo powitani zostali radosnym okrzykiem licznie zebranéj publiczności. Jej Cesarsko-Królewska Mość zajęła miejce w powozie, wraz z Jego Cesarską Wysokością Wielkim Xięciem Alexym Alexandrowiczem. W chwili ruszenia powozu, za danym sygnałem, odezwała się salwa 104 wystrzałów z dział cytadeli Alexandrowskiéj, oraz dał się słyszéć odgłos dzwonów we wszystkich świątyniach warszawskich, lecz nad tem wszystkiem górowało głośne *hura*! wydawane przez wojsko, jako téż okrzyki radośne wiernego ludu, które wzmagając się za każdym krokiem uroczystego pochodu, trwały nieprzerwanie aż do przybycia Ich Cesarsko-Królewskich Mości do pałacu Łazienkowskiego. W ciągu przejazdu Najjaśniejszej Pani z dworca kolei żelaznéj do pałacu Łazienkowskiego, był następujący porządek: komendant głównéj kwatery 1széj armji, za nim drugi szwadron pułku lejb ułanów imienia Jego Cesarsko-Królewskiej Mości, powóz Jego Cesarsko-Krolewskiej Mości, obok którego, po jednéj stronie jechał Najjaśniejszy Pan z drugiéj zaś JO. Xiąże *Gorczaków* Namiestnik Królewski, świta Jego Cesarsko-Królewskiéj Mości konno, do któréj przyłączyli się również konno: JW. jenerał-adjutant *Paniutin*, warszawski wojenny jenerał-gubernator; komendant miasta jenerał-lejtnant *Tutczek*: plac major i adjutanci placu, a zamykał szereg, lejb szwadron tegoż samego pułku ze sztandarem.

Na stopniach przedsionka kościoła św. Alexandra, Ich Cesarsko-Królewskie Moście spotkani zostali przez Jego Excellencję arcybiskupa metropolitę warszawskiego *Fijałkowskiego*, oczekującego wraz z duchowieństwem w pontyfikalnych szatach, gdzie Najjaśniejszy Pan raczył zatrzymać się i przyjąć wraz z Najjaśniejszą Cesarzową błogosławieństwo udzielone przez arcypasterza. Na placu przed tymże kościołem, znajdowały się siostry miłosierdzia, z wychowańcami i wychowanicami tutejszych instytutów dobroczynnych; na tarasie zaś obok szpitala Ujazdowskiego, zebraną była młodzież szkólna tutejszych zakładów naukowych. Po otrzymaniu błogosławieństwa, Ich Cesarsko-Królewskie Moście udali się w powyżéj opisanym porządku do Łazienek, gdzie przed cerkwią nadworną św. Alexandra Newskiego, przyjęci zostali przez Najprzewielebniejszego *Arsenjusza*, arcybiskupa Warszawskiego i Nowogeorgewskiego, z krzyżem i wodą święconą. Tam oczekiwali także przybycia Ich Cesarskich Mości, damy dworu, panny honorowe, urzędnicy dworu, jenerał-adjutanci, jenerałowie świty Jego Cesarsko-Królewskiej Mości i fligiel-adjutanci. Po odprawieniu krótkich modłów, Ich Cesarsko-Królewskie Moście raczyli udać się do pałacu Łazienkowskiego, w którym zebrani byli w wielkiéj sali urzędnicy cywilni pierwszych trzech klass, członkowie rady administracyjnéj, senatorowie i członkowie senatu, oraz damy znakomite; w sali portretowéj urzędnicy 4 kl., w średniéj gościnnéj i obrazowéj jenerałowie i innych stopni wojskowi.

Następnie Najjaśniejsi Państwo udali się do pałacu Belwederskiego, wśród tysiącznych okrzyków ludu tłumnie napełniającego park Łazienkowski, dokąd przybyli godzinie $11^{1}/_{2}$.

O godzinie $1^{1}/_{2}$, Najjaśniejsi Państwo udać się raczyli do kościoła Prawosławnego NN. Trójcy, w którym wysłuchawszy krótkiego nabożeństwa, powrócili do pałacu Belwederskiego.

Wieczorem Ich Cesaksko-Królewskie Moście zaszczycili obecnością Swoją widowisko w teatrze wielkim.

Wszystkie ulice miasta na pamiątkę uroczystego wjazdu Ich Cesarsko-Królewskich Mości zajaśniały rzęsistą illuminacją, a na wielu gmachach rządowych i prywatnych błyszczały cyfry Najjaśniejszych Państwa.

W orszaku Ich Cesarsko-Królewskich Mości przyjechali: dama dworu xiężna *Sołtykow*, frejliny dworu: xiężna *Dołgorukow* i *Tiutczew*, jenerałowie adjutanci: hr. *Adlerberg 2gi*, xiążę *Dołgorukow* i tajny radca lejb-medyk *Enochin*.

Z Petersburga, d. 16 (28) Września.

Przez rozkazy dzienne Cesarskie w wydziale służby cywilnéj, z dnia 21 sierpnia, za wysługę lat podwyższeni do rang: radcy stanu, radcy kollegjalni: niezmienny członek Mińskiego urzędu powszechnéj opieki *Karabanowicz* i radcy izb dóbr państwa: Mińskiéj *Ejnarowicz* i Wołyńskiéj *Lutowski*;—radcy kollegjalnego, radcy dworu: niezmienni członkowie urzędów powszechnéj opieki: Kowieńskiego *Gachowicz* i Witebskiego *Osmołowski*;—radcy dworu, assessorowie kollegjalni: radca izby Mohylewskiéj dóbr państwa *Spitzberg*, assessor takiejże izby Mińskiéj *Ławrow*, i urzędnik do poruczeń VIII klassy przy drugim departamencie tychże dóbr *Szyszko*;—assessora kollegjalnego, radcy honorowi: p. o. radcy izby Grodzieńskiéj tychże dóbr *Konstantinow*, assessorowie izb: Wołyńskiéj *Wyhowski* i Grodzieńskiéj *Merkułow*;—zostają przeniesieni: assessor od szlachty Kowieńskiéj izby dóbr państwa, radca kollegjalny *Kulikowski*, do ministerstwa skarbu i mianowany radcą tamecznéj izby; sekretarze kollegjalni: kurator zapasowych magazynów zboża w pow. Swięciańskim *Kamieński*, na assessora z wyboru szlach-

---

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

— O! mój Józefie! zawołał na to Wessel z takim uśmiechem, któregoby się był i szatan nie zaparł, — jeżeli ja mam nieprawdziwe wyobrażenie, to już chyba macie jakie swe sprawy, które prowadzicie pod ziemią: bo co się dzieje na ziemi, za to ci ręczę najsolenniejszą przysięgą, jest mi tak dobrze wiadome, jak nikomu z dowódców konfederackich, ani z ministrów królewskich. I jeśli chcesz, ja ci to wszystko, co do téj sprawy należy, po kolei wyliczę. Ależ zdaje mi się, że tego nie trzeba. Bo czyż trzeba ci mówić, że cała konfederacja wasza nie ma dzisiaj ani siedmiu tysięcy wojska? że w téj chwili, prócz dwóch małych zameczków, nie posiadacie już ani jednéj fortecy? że nie macie ani pieniędzy, ani żywności, ani amunicji? że okłamują i was i siebie ci, którzy na obcą pomoc rachują? że kraj zniszczony, wyczerpane wszystkie zapasy, szlachta znudzona i zniechęcona do najwyższego stopnia, że wy sami już utrudzeni i wyczerpani na siłach, a do tego jeszcze w samem wnętrzu konfederacji wre najzłośliwsza niezgoda? Czyż ja ci potrzebuję opowiadać to wszystko? czy ty sam o tem nie wiesz?

— Z boleścią serca muszę to przyznać, — rzekł na to smutnym, ale pewnym głosem Bierzyński, — że to, co mi wuj tak wymownie wyliczasz, jest w wielkiéj części istotną prawdą. Zmarnowała konfederacja półtora roku, kraj się znacznie wyczerpał, niektórzy z jéj naczelników są ze sobą w niezgodzie! — Rozmyślając nad tem, smutno się robi na sercu, czasem przychodzą nawet chwile zwątpienia. Ale pomimo to, jeszcze nie ma powodów do ostatecznéj rozpaczy. Bo konfedeлacja straciła próżno półtora roku, ale ma jeszcze więcéj przed sobą. Kraj się wyczerpał, ale ten kraj ma jeszcze aż nadto sił i zasobów, ażeby najświetniejsze odnieść zwycięztwo. Niektórzy dowódcy są ze sobą w niezgodzie, ale daleko więcéj jest takich, którzy obcy są waśniom i stojąc na czele swoich oddziałów, czynią swoją powinność. Do tych ostatnich i ja należę. Ja téż wcale nie odpowiadam za drugich, a to co się dzieje gzieindziéj, mnie samego nic a nic nie dotyczy. Ja moją drogę widzę jasno przed sobą, i idę po niéj, i pójdę nią niewzruszony aż do jéj końca. Pójdą ze mną i inni. Dokąd zajdziemy, — któż to może odgadnąć? — Nie zwyciężymy może! jeżeli Bóg nam nie przeznaczył zwycięztwa; — po naszéj śmierci stanie się to, co jest napisano w xiędze przeznaczeń. — To jest moje wyznanie wiary, — skończył z powagą Bierzyński, — i taką jest moja polityka, któréj się trzymać muszę, bo nie widzę już pory dla innéj.

— Mój kochany Józefie, — rzekł na to podskarbi, nie tracąc wcale wymowy, — najpierwéj ci muszę powiedzieć, że się niezmiernie cieszę, znajdując w tobie takie szczytne usposobienia. Więcéj ci powiem, bo nawet dumny tem jestem, iż mam takiego siostrzeńca. Nie mieć żadnéj nadziei zwycięztwa i bić się przecież, i bić się li tylko na to, ażeby śmiercią swoją utrzymać nieskalaną sławę narodu, a czyż można coś wspanialszego wymyśléć? —

ty tamecznego sądu powiatowego, a liczący się przy Wileńskiéj izbie sądu cywilnego *Tyrkow*, na urzędnika do szczególnych poruczeń VII klassy przy Wileńskim wojennym, Grodzieńskim i Kowieńskim jenerał-gubernatorze.—22 sierpnia, zatwierdzeni zostają na urzędzie, obrani przez szlachtę, kuratorowie zapasowych magazynów zboża w pow. Mińskim; dotychczasowy, sekretarz kollegjalny *Meysztowicz* i nowo-obrani, niemający rang: *Laskowski*, *Jaworski*, *Roszkowski* i *Dybowski*. 27 sierpnia, za odznaczającą się służbę podwyższony został do rangi radcy stanu, doktór główny szpitalu Maryińskiego dla ubogich w Moskwie, radca kollegjalny *Osipowski*.

Ogłoszenia od Rządzącego Senatu.

Przeszła na konsultację i naznaczona została do wysłuchania na 31 sierpnia sprawa, o pozyskaniu pieniędzy od szl. *Szyszło* za rewersem depozytowym.

Wzywają się do sądów powiatowych spadkobiercy: Krzemienieckiego—po jednodworcu Michale *Tarnowskim*. Kijowskiego—po ordynatorze Meżybozskiego lazaretu lekarzu Kamiljanie *Alberti*. Berdyczewskiego, po szl. Eudoxji *Sobolewskiéj*. Mohylewskiego—po Antonim *Kolesickim*.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— JO. *Xiążę Gorczakow*, Główno-Dowodzący 1szą armią, Namiestnik J. C. K. MOŚCI w Królestwie Polskiem, w dniu onegdajszym powrócił z Granicy.

Warszawski Ober-Policmajster.—Podaje do wiadomości, że podczas wielkiéj illuminacji w dniu jutrzejszym w Łazienkach Królewskich, wszystkie ulice w parku Łazienkowskim będą zamknęte i nikomu przez takowe przejazd nie będzie dozwolony, jak to już poprzednio miało miejsce. Zatem osoby udające się do Łazienek ulicami Alea i Głęboką około ogrodu Botanicznego, dojechawszy do rotundy, w tem miejscu mają wysiadać, a powozy na przyległe place odesłać, które służba miejscowa wskaże, zaś osoby udające się do Łazienek ulicą Wiejską, kierować się winny na lewo drogą przez most kamienny obok koszar kirasjerskich na plac przed Myśliwicami, gdzie wysiadłszy, na tymże placu powozy pozostawić. W razie jeżeli będzie dane widowisko w teatrze w Pomarańczarni, osoby nań oddzielnemi biletami zaproszone, dojechawszy drogą Głęboką około ogrodu Botanicznego, zwracać się mają na prawo poza ogrodem na plac przed Pomarańczarnią, następnie powozy odesłać na place przez służbę policyjną miejscową wskazane — Nakoniec w czasie spalenia fajerwerków, które urządzone znajdują się po za pałacem Łazienkowskim na prawo po nad wodą ogrodzone barjerą i około mostu tamecznego, tak dla ochronienia od zepsucia takowych, jakoteż dla uniknienia nieszczęśliwego wypadku, nikt z publiczności do miejsc tych zbliżać się nie powinien, lecz owszem zastosować do przestróg jakie służba tam postawiona czynić będzie.—Jenerał-major *Aniczkow*.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 3 Października. Dzisiejsza *Morning Post* oświadcza, że pogłoska jakoby rząd z powodu wypadków indyjskich zamierzał zwołać parlament w miesiącu listopadzie, jest najzupełniéj bezzasadną.

Według *Timesa* w ciągu kilku miesięcy będzie w Indjach 85,000 żołnierzy europejskich.

Paryż 5 Października. Dzisiejszy *Pays* donosi, że gabinet hiszpański w d. 1 b. m. podał się do dymissji, i że prezes rady marszałek Narvaez już zupełnie usunął się od swoich obowiązków. Słychać, że jenerał Lersundi ma go zastąpić tymczasowo. Bravo Murillo opuścił Paryż udając się do Madrytu. Narvaez wyjechał do Paryża.

Paryż 6 Października. Dzisiejszy *Moniteur* ogłasza, że rozmaite środki zakazujące wywozu zboża z Algierji i regulujące dowóz takowego do Francji statkami obcych narodów, rozciągnięte zostały do września przyszłego roku.

Marsylja 4 Października. Cesarz oczekiwany jest w Marsylji 15 albo 20 Października. Cesarz ma tam rozpatrzyć rozmaite projekta przystani i portów nowych, mających być założonemi w skutku przekopania kanału Suez. Kwestja przystani: magazynowych, reparacyjnych, pałacu cesarskiego, nowych koszar, piekarni, fabryki tytuniu, przedłużenia przedmieścia Cannebiere, rozszerzenia ulicy d'Aix i nakoniec oczyszczenia i polepszenia stanu zdrowia starego miasta, będą także zapewne rozstrząsanemi.

Berlin 5 Października. Centralny komitet banku królewskiego, zgromadziwszy się wczoraj na nadzwyczajne posiedzenie, podwyższył do 6 i pół pCt eskonto od wexli. Eskonta od pożyczek i zaliczeń pozostają ns stopie 6 pCt, ale i tu także w krótce może przedsiewzięte zostaną środki utrudniające. (*Neue Pr. Zeit.*)

A M E R Y K A.

New-York 19 Września. Przedwczoraj odbył się tu bardzo liczny meeting, złożony po największéj części z irlandczyków, na którym wyrażono sympatję dla zbuntowanych sypojów i protestowano przeciw werbunkom angielskim w Stanach zjednoczonych do armji w Indjach.

Fregaty amerykańskie *Niagara* i *Susquehanna*, otrzymały rozkaz powrotu do domu, ponieważ położenie trans-atlantyckiéj liny telegraficznéj odłożone zostało do przyszłego roku.

Kapitan Josiah Farnall mianowany został dowódcą eskadry amerykańskiéj na wodach chińskich.

Rząd centralny w Washington zamierzał wydać wyrok ostrzegający przeciw zamierzonym przekroczeniom przepisów neutralności ze strony flibustjerów, układających nowe plany przeciw Nicaragua i Mexykowi. (*Neue Pr. Ztg*)..

A N G L J A

Londyn 3 Października. Times atakuje dziś z rana mowę p. Disraeli o któréj wspominaliśmy wcześniéj, ale nie należy przywięzywać do tego jaką bądź ważnośc na przyszłość. Dzisiejsze wystąpienie *Timesa* przeciw naczelnikowi oppozycji, nie jest bynajmniéj rękojmią, że on w niczem nie będzie atakował gabinetu.

Główną zasadą *Timesa* jest wyrażać opinję publiczną w danéj chwili. Dopóki utrzymuje się popularność ministrów, dopóty on ich popiera, ale skoro tylko w skutku swoich błędów, albo nieszczęśliwych przypadków, ministrowie ujrzą się silnie zagrożonemi, *Times* zmienia taktykę i przyśpiesza ich upadek.

Niedorzecznem byłoby nazywać takie postępowanie niemoralnem, bo *Times* stosuje się w tem do naszego systemu konstytucyjnego, który chce żeby żaden gabinet nie zostawał dłużéj przy władzy niż na to zasługuje.

Naczelnik oppozycji nie znajduje się w takich samych okolicznościach. Jego missją jest starać się wyparować ministrów z urzędu, jeśli to może uczynić, nie używając środków rewolucyjnych.

P. Disraeli jest człowiekiem zdolnym więcéj niż ktokolwiek inny prowadzić przeciw rządowi usprawiedliwioną oppozycję. Ma on istotnie tę zasługę, że wskazał ze swego miejsca w parlamencie przyczyny i charakter powstania w Indjach, wtenczas, kiedy ministrowie zdawali się być przekonanemi, że to jest bunt nic nie znaczący, który sam z siebie upadnie. Ponieważ w owéj epoce *Times* zrobił się rycerzem broniącym rządu, najprostsza przyzwoitość niepozwala mu dziś popierać opinję p. Disraeli.

Wigowie, ludzie rutyny i systemu, nietyle są stosownemi ludźmi w chwilach ważnych okoliczności, jak torysowie, którzy przedewszystkiem reprezentują ludzi interessów. Jeden miesiąc lorda Ellenborough w Indjach, szczególnie gdyby był o dziesięć lat młodszy, więcéjby przyniósł korzyści, niż jeden rok lorda Canning. To nie znaczy bynajmniej, że lord Canning jest człowiekiem bez charakteru, odwagi i zdolności, ale jest on zawsze mniéj więcéj niewolnikiem pewnych stałych idei, w których nieomylność, angielscy mężowie stanu, wierzą jak w ewangielją. Lord Canning z największą energją kieruje administracją rządową.

Prywatne listy wpoiły w publiczność przekonanie, że rzeczywiście nieudolność władz przygotowała wypadki w Indjach. Kraj zaczyna podejrzywać tych, którzy od początku powstania utrzymywali przeciwnie. Ztąd pochodzi początek reakcji przeciw rządowi i coraz żywsze pragnienie, żeby parlament zgromadził się jak można najprędzéj.

Morning Post ogłasza dziś z rana wielkiemi literami, na początku swego numeru, że zamiarem rządu Jéj Królew. Mości, jest zmniejszyć miarę wzrostu dla rekrutow z 5 stóp 6 cali, na 5 stóp 5 cali dla jazdy, a z 5 stóp 5 cali, na 5 stóp 4 cale dla piechoty. Wiek rekrutów który dziś rozciąga się od lat 20 do 25, przedłużony będzie do lat 30. Rekrutowanie postępuje w sposób zupełnie zadowalający, rząd bowiem w ostatnich czasach otrzymywał po 1000 ludzi na tydzień. Przy nowych ułatwieniach spodziewają się, że cyfra ta przynajmniéj się podwoi. (*Ind. Bel.*)

F R A N C J A.

Paryż 4 Października. Mniemają że w pierwszych dniach listopada najpóźniéj (wymieniają na-

---

Ale mój drogi, pozwól sobie powiedzieć, że to są tylko piękne uczucia, to są sentymenty szlachetne, ale to nie jest żadna polityka. Polityką bowiem jest to, jeżeli człowiek sił i własności swoich w taki sposób użyje, że ztąd wyniknie rzecz, nietylko szlachetna i piękna, ale zarazem i pożyteczna. O ile pożyteczniejszą rzecz dla ogółu kto doprowadzi do skutku, o tyle mędrsza jest jego polityka: ale najmędrszą niezawodnie jest ta, mocą któréj człowiek i ogółowi stanie się pożytecznym i siebie jeszcze wyżéj podniesie, aby na przyszłość mógł być jeszcze pożyteczniejszym. Taka tedy polityka, w skutek któréj człowiek i dla ogółu nic istotnego nie zrobi i jeszcze sam przy tem zginie, jest polityką żadną. A czyż można dopuścić, aby człowiek taki jak ty, pełen takich zdolności i mogący jeszcze tak być pożytecznym na przyszłość, działał niepolitycznie? Czyż uczynić tę protestację, to jest zginąć po prostu, nie potrafi i każdy inny? — Czyż nareszcie godzi się ginąć z rozpaczy dla pustéj sławy i kończyć rzecz ostatecznie dlatego, że na téj jednéj drodze, po któréj jest prowadzoną, niema już żadnych dla siebie widoków?

— Ja tego nie przypuszczam, — zaczął mówić Bierzyński.....

— Ale jakto nie przypuszczasz! — przerwał prędko podskarbi, — jakże możesz nie przypuszczać rzeczy takiéj, która jest jasną jak słońce¿ Mój Józiu! przecież nie jesteś dzieckiem.....

— Gdybym nawet i to przypuścił, — mówił daléj Bierzyński, — że dziś niema widoków, to jeszcze nie idzie za tem, żeby się nowe widoki nie otworzyły jutro...

— Ale mój Józefie kochany! — zawołał na to już niecierpliwie podskarbi, — dlaczegóż chcesz wmówić we mnie rzecz taką, w którą sam nie wierzysz? Ty widoków nie masz przed sobą żadnych i mieć ich nie możesz, dopóki pozostaniesz na téj drodze, na któréj jesteś. Odniesiesz może jeszcze jedno zwycięztwo, a zresztą drugie i trzecie, ale końcem końców, czy dziś czy jutro, noga ci się powinąć musi i przepadniesz. Znaczniejszych sił już nie zbierzesz, bo zkądże zresztą sił tyle? chociażbyś je zebrał, to pytam się, czem je utrzymasz? a choćbyś je i utrzymał czas jaki, to czy to długo można żywić kilka tysięcy ludzi na takich pustkach, jakiemi są dziś wszystkie prowincje? Cóż, miałżebyś tego nie wiedzieć? a jakimże byłbyś wodzem? jakim marszałkiem?...

— No to dobrze, to mniejsza o to, — rzekł nareszcie Bierzyński, — ale pozwólże mi wuj, żebym się spytał, do czego to wszystko prowadzi?

— To prowadzi do tego, — rzekł na to Wessel z pełnym znaczenia uśmiechem, — że jak mnie widzisz, tak mam już przygotowane całkiem nowe widoki dla ciebie..... Słuchaj mnie, nie widoki, ale ubitą drogę, ale stanowisko już prawie mam przygotowane dla ciebie — i stanowisko takie, z którego nie konfederacką wojnę prowadzić, nie w ślepą babkę grać z Belloną i Marsem, nie pałace z kart stawiać na kruchych sentymentach szlacheckich, ale będziesz mógł sam wziąć całą Rzeczpospolitę na swoje barki i tam ją zaprowadzić, gdzie chcesz. Czy rozumiesz mnie, panie Józefie?

— Zaledwie, — odpowiedział Bierzyński, patrząc z ciekawością na Wessla.

— Zaledwie, — powtórzył Wessel, — otóż ja ci to wytłumaczę. Pamiętasz tedy najpierwéj, że jeszcze wtedy, kiedyś w czas koronacji przyjechał był do Warszawy, jam się udawał o ciebie do króla, aby ci u niego jakieś stosowne wyrobić miejsce. Król obiecy

D O D A T E K.

wét datę 3go listopada) rozpoczną się na nowo konferencje kongressu paryzkiego. Wiadomo że kwestja Xięztw Naddunajskich ma być oddaną pod roztrząsanie temu zgromadzeniu dyplomatów.

Biegała dziś wieść, że jeden adjutant króla pruskiego przybył dziś do Paryża z listem tego monarchy. Jest to tylko odmiana wiadomości, według któréj młody xiąże Joachim Murat miał przywieźć odpowiedź króla Pruskiego dla Cesarza Napoleona. Ta ostatnia forma pogłoski, zdaje nam się być daleko prawdopodobniejszą. Dodają że xiąże Joachim Murat został mianowany w Berlinie komandorem orderu Orła pruskiego.

Otrzymano wiadomość że korpus austrjacki zajmujący Bolonję, opuścił to miasto w dniu 30tym września, co jest znacznem ulżeniem dla stolicy świętéj.

Nieobecność Cesarza w stolicy, ma się znacznie przedłużyć, jeśli mamy wierzyć depeszy z Marsylji która zapowiada obecność Jego Ces. Mości w tém mieście w dniu 15tym albo 20tym października. Marszałkowie którzy dotąd nie otrzymali zaproszenia do obozu, zostali obecnie wezwani aby przybyli tam między 5tym i 9tym b. m.

— Zapewniają, że petycja podana do Cesarza przez rodzinę kapitana Doineau, nadeszła do rąk Jego Ces. Mości. W świecie wojskowym dla wyjednania ułaskawienia a przynajmniéj zmniejszenia kary, zwracają bardzo uwagę na wrażenie jakieby mogło sprawić na umysłach ludności krajowéj wykonanie kary śmierci na osobie kapitana Doineau, co bezwątpienia może nieco szkodzić naszemu moralnemu wpływowi.

— Hrabia Antonelli brat kardynała sekretarza stanu w Rzymie, przybył podobno do Paryża.

— List pana ministra handlu i robót publicznych do izby handlowéj w Bordeaux, potwierdza środki przedsięwzięte przez rząd, w celu ubezpieczenia naszych posiadłości w Indjach od złych skutków ważnych wypadków, jakie mają miejsce w posiadłościach angielskich Bengalu.

Stan zdrowia pana Adolfa Fould, syna ministra stanu, zupełnie jest zadowalający.

Wczoraj odbyło się rozdanie nagród akademji sztuk pięknych.

W rękodzielni Cesarskiéj w Sèvres, odbywają się obecnie próby użycia senegalskiego indygo do malowania na porcelanie.

— Piszą z Marsylji 2go b. m. Parowy avizo *Requin*, przywiózł dziś z rana z powrotem do naszego portu xięcia Napoleona, który udawał się do Cannes dla odwiedzenia panny Rachel. Mówią że znakomita artystka żywo wzruszoną była uprzejmą grzecznością Jéj Ces. Wysokości.

Xiąże nie zatrzymując się w Marsylji, odjechał zaraz do Paryża.

— Według *Memorial*, wielka kwestja powiększenia miasta Lille, jest już bliską rozwiązania. Pan marszałek minister wojny, nakazał był studja w tym względzie, powierzone inżynjerji wojskowéj. Studja te już są ukończone i ułożono cztery plany z rozmaitemi między sobą zmianami, ale które wszystkie zgadzają się co do pomyślnego rozwiązania tego wielkiego projektu. Plan który najbardziéj zyskał przychylne zdanie inżynjerji i jenerała-inspektora Ardant, przyłącza do Lille nietylko Waremmes i Esquermes, ale nadto Moulins Lille. Tym sposobem zatém będzie to wznowienie projektu który jak z początku mówiono, miał być usunięty, i Lille stanie się wtedy wielkiem miastem godném być stolicą jednego z najludniejszych i najbogatszych departamentów Francji.

— Za kilka dni dla rozprzestrzenienia pałacu sprawiedliwości, rozebrane zostaną dwa domy przy ulicy Jeruzalem, w którym urodzili się Boileau i Voltaire. (*Ind. Belge*).

I N D J E.

Courrier de Marseille zawiera następujący list z Kalkuty 22go sierpnia:

Horyzont polityczny w Indjach, coraz się bardziéj zachmurza. Nietylko armja krajowców jest w zupełnem zbuntowaniu, ale nadto ludność wewnątrz kraju powstaje przeciw rządowi Towarzystwa, i na nieszczęście wieśniacy indyjscy dopuszczają się równie okropnych zbrodni jak te któremi sypoje w kilku miejscach nacechowali swoje powstanie. Kommunikacje z wnętrzem kraju za Bengalją, są zupełnie przerwane. Co dzień okropne wieści często zupełnie fałszywe, ale niekiedy aż nadto niestety prawdziwe, wrażają popłoch w umysły. Rząd zaślepiony względem charakteru i natury téj powszechnéj rewolucji, zbiera nowe pułki krajowców w Pendżabie, którzy chociaż to są sykowie, nie powinniby więcéj wzbudzać ufności i którzy niewątpliwie prędzéj czy późniéj pójdą za przykładem sypojów, bo ich nienawiść dla anglików nie jest mniejsza.

Ludność europejska straciła wszelkie zaufanie w rządzie wskutku nierozwagi albo lękliwości jaka dyktuje każdy czyn jego. Prassa jest zakneblowana i nie wolno jéj mówić o obecnych wypadkach. Nakoniec treść obecnego położenia jest następująca: Lada chwila możemy się dowiedzieć, że te kilka tysięcy europejczyków które się znajdują w środkowych prowincjach zostały do nogi wymordowane, a jeśliby powstańcy doszli do Kalkuty, gdzie znaleźliby mnóstwo muzułmanów gotowych powstać, nasza pozycja byłaby najokropniéjsko mpromitowaną, pomimo wszelkich ostrożności jakie europejczycy przedsiębiorą dla ubezpieczenia się. Na nieszczęście posiłki których oczekujemy z Anglji, wysłane zostały po największéj części statkami żaglowemi, i Bóg wie kiedy nadejdą.

Ten stan rzeczy naturalnie wywiera wpływ bardzo niepomyślny na handel, z małemi bardzo wyjątkami nasze importowane towary doszły do cen zupełnie nieprzystępnych, a targ nasz wkrótce zupełnie ogołocony będzie z tych jakie otrzymywaliśmy dotąd z prowincji wyższych.

— List z Bombay 1go września do *Daily News*, kończy się temi słowami:

»Z południowéj części kraju maratów, dowiadujemy się, że radsza z Akulkoty niedaleko Sholapore, podniosł sztandar buntu i ma już 25,090 ludzi pod swojem dowództwem. Jeśli to jest prawdziwa wieść, będziemy mieli dużo kłopotu w tém miejscu, bo na całéj linji między Akulkote i Benapore, wszyscy malkontenci Nizamu przyłączą się do powstania.«

— Czytamy w *Evening Star*: Mówiono o prawdopodobieństwie, że straszne pokolenie santalów korzystając z okoliczności buntu powstanie przeciw nam, a ponieważ ono mogłoby w potrzebie postawić jakie 150,000 ludzi pod bronią, nic nie mogłoby być okropniejszego jak rozpostarcie się tych bandytów po kraju. Dzienniki kalkuckie mówią, że już z téj strony dają się spotrzegać zatrważające symptomy, a *Englishman* donosi że według wiadomości z Beerbhoon, santalowie dopuszczają się już rozbojów.

Times z dnia 3go października zawiera pod rubryką: *Ostatnie wiadomości z Indji* następującą notę.

Następująca depesza telegraficzna zawierająca dokładniejsze szczegóły względem operacji wojska pod dowództwem jenerała Havelock, otrzymaną została z Poonah przez rząd w Bombay.

»Mamy wiadomości z Cawnpore 18go sierpnia. W dniu 16tym jenerał Havelock miał spotkanie z powstańcami o 12ście mil od Cawnpore i zdobył dwa działa. Kapitan Mackenzie i 15tu ludzi zostali ranieni, ale nikt nie poległ.

Wojsko było bardzo wierne. Cholera srożyła się. 14tu żołnierzy i porucznik Campbell z 78go pułku (górali) umarli z téj słabości.

Według ostatnich wiadomości z Lucknow 14go sierpnia było tam wszystko dobrze.

Jak słuszne są skargi że w pułkach wschodnio-indyjskich dla braku zdolnych oficerów, niepodobieństwem było utrzymać należną karność, pokazuje się z przesłanéj *Timesowi* notatki względem liczby oficerów którzy w kwietniu roku 1857 w saméj armji prezydentostwa Bengalu, nie znajdowali się przy swoich pułkach. Ogólna cyfra wynosi 1215, z tych 216 użytemi było w urzędach cywilnych, 260 odkomenderowano do pułków nieregularnych, 416 znajdowało się na urlopach, 148 użyto do nadzoru robót publicznych, 175 służyło w sztabach dywizji i brygad. Te obce służbie zatrudnienia, a mianowicie zajęcie na urzędach cywilnych, było bardzo korzystne i stanowiło główny powab zachęcający do wejścia w służbę wojska indyjskiego. (*Neue Pr. Zeit.*)

— Prywatny list z Londynu 2 b. m. do paryskiego *Pays* w przedmiocie interessów indyjskich, zawiera następujące wiadomości:

»W czasie pobytu swego w Kalkucie lord Elgin proponował pewnéj liczbie pułków krajowców aby się udały do Chin, dla zastąpienia tam wojska europejskiego, które przybyło z Hong-Kong do Indji. Wspomnione pułki krajowców, których wierność nie może być podejrzaną, bez wyjątku, jednogłośnie nie przyjęły propozycji udania się do Chin, pomimo znacznych korzyści, jakie im były zaproponowane. Lord Elgin powrócił sam do Chin. System jaki on zaproponował, był tem lepszy, ponieważ celem jego było użyć na korzyść Anglji pułków krajowych indyjskich, pozostałych wiernemi, bez potrzeby wyprowadzenia ich do walki, przeciw

---

wał natenczas mało, a ty nie przyjąłeś. Kiedyś był na Kresach, jam się znowu udawał do króla: król natenczas obiecywał już więcéj, ale i to jeszcze było dla ciebie za mało. Kiedyś był na granicy Tureckiéj i nadesłałeś na moje ręce twoje pisma o artylerji i obronie granicy wschodniéj, że się te pisma bardzo podobały królowi, jam znowu sollicytował o ciebie; i wtenczas, jużby się było niezawodnie było dało wyrobić tyle, że byłbyś przyjął bez kwestji. Ale natenczas byłeś daleko, korrespondencja była nie łatwa, a tymczasem wybuchła konfederacja. Usłyszawszy o tobie, że jesteś przy niéj, czekałem najpierwéj wieści o tobie, gdzie się obrócisz — a dowiedziawszy się, żeś został obwołany marszałkiem sieradzkim, zgłosiłem się natychmiast do ciebie, usiłując cię skłonić do polityki saskiéj, bo to było natenczas, tak dla ciebie samego, jak i dla całéj konfederacji, zbawieniem. Nie przyjąłeś moich projektów, ja się cofnąłem, i jużem się potem nie zgłaszał do ciebie; ale pomimo to wcale nie zapomniałem o tobie. Owszem, pamiętałem bez przerwy, a jak tylko się ku temu zdarzyła sposobność, po każdem odniesionem zwycięztwie, po każdéj wieści o pomnożeniu się twego oddziału, przypomniałem ciebie królowi i utrzymywałem bez przerwy jego uwagę przy tobie. Kiedyś już silny i głośny wracał od granic litewskich i wieść się była rozniosła, że w porozumieniu z konfederacjami Czerską i Mazowiecką chcesz na Warszawę uderzyć, i ztąd popłoch się rozniosł po całem mieście: jam cię znowu przypomniał królowi, a lubo król temu nie dawał wiary, żeby ktokolwiek z konfederatów ośmielił się o Warszawę pokusić, potrafiłem go jednak skłonić ku przekonaniu, że jeżeli kto byłby w stanie to zrobić i zrobić z podobieństwem dobrego skutku, to chyba tylko ty jeden. To przekonanie, wpojone przezemnie w króla, dało mi jakby połowę zwycięztwa. A kiedyś, najszczęśliwszym na świecie instyktem, Warszawę minął, kiedyś się takim świetnym obozem rozłożył tutaj i jakby na to, takie skuteczne odniósł nad regałami zwycięztwo: to i jam już wtedy zwyciężył i już wiedziałem pewnie, co mogę u króla dla ciebie. Otóż słuchaj mnie Józiu: ja teraz znowu byłem u króla.....

— Teraz, u króla, i znowu o mnie? — spytał Bierzyński, — przyznam się panu wujowi, że tego nic a nic nie rozumiem...

— Józiu! — zawołał na to podskarbi, wjeżdżając już prawie całkiem z swem krzesłem na młodego marszałka, — Józiu! czyż zawsze będziesz mówił ze mną dziecinnie? Czy ty nie wiesz, co można teraz wyrobić dla ciebie u króla? czy nie domyślasz się.....

— Dla mnie wyrobić u króla! — zawołał Bierzyński, patrząc w oczy Wesslowi z nietajoną ironją, — a to chyba wuj sobie żartuje ze mnie!

— Ale proszę cię Józiu, — mówił daléj podskarbi, nie mieszając się wcale, — nie bądźże dzieckiem! Nie miéj mnie za człowieka podłego i nie myśl, żebym cię chciał namawiać do prostéj zdrady! Nie miéj mnie wreszcie za symplicjusza i nie myśl, żebym ci chciał doradzać, mieniać tytuł marszałka na jakieś szlify jeneralskie u króla! A za kogóż też mnie masz, mój Józefie!

— Ja mam wuja za jednego z najrozumniejszych ludzi naszego czasu, ale dlatego właśnie tem mniéj mogę zrozumieć, co sobie wuj myśli?

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

ich współwyznawcom. (*Ind. Belge.*)

XIĘZTWA NADDUNAJSKIE.

Stronnictwo połączenia w Mołdawji, rozdało następujący program wyborcom przed głosowaniem:

1. Połączenie Xięstw w jedno państwo, z zachowaniem zwierzchnictwa Wysokiéj Porty, według brzmienia i ducha kapitulacji.

2. Neutralność terytorjum Xięstw.

3. Zapewnienie uszanowania dla praw Xięstw, a szczególnie ich samoistnego rządu, w duchu tychże traktatów.

4. Dziedziczność panującego; hospodarstwo zupełnie nieodpowiada już czasowi i okoliczności, należy zastąpić je europejską formą rządu.

5. Generalne zgromadzenie reprezentujące interessa połączonych Xięstw z władzą prawodawczą.

6. Uległość prawom krajowym ze strony cudzoziemców mieszkających w Xięstwach.

7. Uznanie służącego nowemu państwu prawa wchodzenia w stosunki handlowe według jego własnych interessów.

8. Uregulowanie wspólne tych wszystkich praw, przez mocarstwa, które podpisały traktat Paryzki.

Program ten zakończony temi słowy: *Niech żyje Rumanja połączona i samoistna!* Podpisany jest przez Stefana Katargui i Jerzego Sturdza, wielkich logotetów. (*Indépendance Belge.*)

Karol Kurpiński

JAKO DYREKTOR OPERY,

(Wspomnienie pośmiertne).

(D o k o ń c z e n i e.)

W ciągłéj i bezpośredniéj styczności zostając zawsze z orkiestrą, znał Kurpiński dokładnie dobrą i słabą jéj stronę; wiedział co od każdego członka wymagać, wiedział do czego każden z nich jest zdolnym; to też w wielu razach opiekował się niemi skutecznie, niepozwalał naprzykład nigdy bezpotrzebnie orkiestry męczyć. W dniu, w którym przypadała opera, żadne próby miejsca mieć nie mogły. Dzisiaj na to nikt nie zważa i nieraz bywają zdarzenia, że tego samego dnia, rano orkiestra Wielkiego teatru próbuje pięcio-aktowy balet, a wieczorem wykonywa jaką ogromną w tyluż aktach operę. Sił w ręku dla smyczków nie staje, dęte instrumenta od ciągłego użycia zwilgocone, popęczniałe, tak, że ton z nich trudno wydobyć, płuca i usta grających zmęczone, wszystko to, pomimo najlepszych chęci artystów, szkodliwie oddziaływać musi na wieczorne wykonanie, a niewiedzący o tem krytyk w *Gazecie Warszawskiéj*, obwinia orkiestrę o niedbałość i opuszczanie się. Za Kurpińskiego nigdy podobne przykłady miejsca niemiały. »Jakże, mawiał on, mógłbym wymagać od orkiestry, ażeby dobrze pełniła swoją powinność, jeżeli ją męczyć będę?“

Do prób orkiestrowych z nowéj jakiéj opery, wtenczas dopiero Kurpiński przystępował, gdy śpiewacy dobrze już na pamięć głosy swoje umieli; teraz zwykle przeciwnie bywa, śpiewacy na próbach z orkiestrą kończą się uczyć swych ról. W wypadkach nadzwyczajnych, dobierał Kurpiński artystów nienależących do składu orkiesty, lecz bez których w pewnych zdarzeniach trudno byłoby się obejść; dobierał ich dla wzmocnienia harmonji, albo do innych jakichkolwiek instrumentów, najczęściéj do zelów, trianglu lub tołumbasu. Takiemu artystę dyrekcja teatrów płaciła za wieczór sześć złotych; otóż jeżeli ów przybrany muzyk niespodziewanie dobrze wywiązał się ze swego obowiązku, wówczas Kurpiński przekreślał na liście summę przeznaczoną do wypłaty, pisząc: *Pan N. N. nie na sześć, ale na ośmnaście złotych dzisiaj zasłużył*, a dyrekcja teatrów święcie wypłacała kwotę w ten sposób przez Kurpińskiego naznaczoną.

Ale jeżeli troskliwym był o orkiestrę swoją, jeżeli ją umiał słowem zadowolenia, podzięką, albo prawdziwie ojcowską przychylnością lub opieką nagradzać, to z drugiéj znów strony, nadzwyczaj wiele od niéj wymagał. Każdy z artystów musiał siedzić przy pulpicie jak na popisie, na najmniejsze skinienie dyrektora baczną mieć uwagę; expressję w głosach tojest: *piana-forte* i inne znaki, odnoszące się do urozmaicenia i podniesienia exekucji, sam zwykle Kurpiński notował, a biada temu kto ich skrzętnie nie zachowywał!

Nic go bardzo niegniewało, jak gdy śpiewak lub który z członków orkiestry, w miejscu co dobrze i gładko już szło poprzednio, zmylił się lub w porę nieodezwał. Jeżeli to było na próbie, zatrzymywał wszystkich i piorunującemi z gniewu słowy, dobrze się dawał winowajcy we znaki; jeżeli to miało miejsce podczas widowiska, wtedy energicznemi ruchami dyrektorskiéj pałeczki, znagłał wszystkich do nadzwyczajnie żywego tempa a każden już wiedział że Kurpiński się gniewa. Po skończonym akcie lub operze, chociaż już z pierwszego gniewu ochłonął, chociaż zdawało się, że o winie zapomniał, znalazł on zawsze powód zbliżenia się do artysty, który był tego powodem i często ten ostatni wysłuchać musiał ostrych wymówek surowego w tym względzie dyrektora; a że go powszechnie sprawiedliwie szanowano, że mu ufano, że go niezmiernie wysoko ceniono, wszelkie jego uwagi nawet w powyższy sposób uczynione, z wdzięcznością zawsze przyjmowano, bo każden wiedział, że to dla dobra sztuki, dla dobra wszystkich, a nie z jakichś tam powodów osobistéj niechęci czynione były. Więc też pod wpływem takiego dyrektora, najwyższych dokładano starań, by z powierzonych sobie obowiązków jak najlepiéj i najsumienniéj się uiścić, a chcecie wiedzieć kochani czytelnicy jak szły opery pod przewodnictwem Kurpińskiego wykonywane? zapytajcie się tych samych artystów, którzy mieli szczęście pracować pod dyrekcją tego znakomitego męża, zapytajcie się wreszcie tych wszystkich, którzy te dobre dla sztuki naszéj czasy pamiętają. Dla tego też gdy dzisiaj śpiewak lub śpiewaczka za wiele zmian w tempie sobie pozwala, albo gdy bez potrzeby fermaty dodaje lub zmusza orkiestrę do transpozycji; gdy w tejże orkiestrze członkowie w czasie wykonania rozmową się zabawiają, gdy figlują nawet, albo późno na swoje miejsca przychodzą, lub w czasie exekucji z niéj wychodzą; gdy nakoniec męczą ją próbami, chociaż śpiewacy ról swoich na pamięć jeszcze nieumieją, albo te próby odbywają się w dzień widowiska,—na ten czas starsi artyści mówią pomiędzy sobą: „O! Kurpiński by na to nigdy nie pozwolił.—Niechnoby tak kto zrobił za Kurpińskiego.— O! Kurpiński byłby się ujął za orkiestrą“ i t, p.

Dyrektor opery, jak jenerał komenderujący armją, w danéj chwili ma prawo wszystkiego od niéj wymagać. Lecz zarazem cięży na nim najwyższa odpowiedzialność. Miejsce na którem ma manewrować lub walną bitwę stoczyć, powinien znać dokładnie, umieć rozporządzać stosownie powierzonemi sobie siłami, czuwać nad niemi i nieosłabiać ich daremnie bezowocną w rezultacie fatygą; powinien przewidzieć wszystkie szanse pomyślności lub niepowodzenia, zabezpieczyć się od konfuzji i tuż za nią postępującéj klęski, a do tego jednym środkiem jest ufność podwładnych w talent jego, i subordynacja, bez któréj nie ma posłuszeństwa, nie ma porządku, więc nie ma zwycięztwa! Karol Kurpiński przez lat trzynaście dzieląc władzę dyrektora opery z godnym wiecznéj czci Elsnerem, a przez lat dwadzieścia prawie, samowładnie panując w sferach swego działania, przyzwyczaił wszystkich do bezwarunkowego spełnienia swoich rozkazów; z tego to powodu charakter jego osobisty nabrał owych cech, które nawet po za granicami teatru, widocznie się objawiały.

Dnia 28 stycznia b. r., kilku artystów orkiestry dawnych uczniów i współtowarzyszów Kurpińskiego, wezwawszy do pomocy wokalny kwartet Studzińskiego, z rana o godzinie 8éj, udało się do mieszkania niegdyś ich dyrektora, by serenadą uczcić dzień jego imienin, by serenadą mu dowieść niewygasłéj wdzięczności za wszystkie trudy podjęte przed laty dla dobra sztuki krajowéj. Rozrzewniony do głębi duszy sędziwy starzec takiemi dowodami pamięci i współczucia, łzami nieudanéj radości, dziękował im ściskając i całując każdego z osobna. Widząc to szanowne oblicze, pełne jeszcze czerstwości i życia, któż mógł przypuszczać że tak prędko zblednie i zgaśnie ono pod nieubłaganą ręką śmierci! Często powtarzający się ból gardła na który wówczas już Kurpiński narzekał, szybko zamienił się w straszliwe suchoty, które silną tę organizację jak wicher wątłą rośliny łodygę, złamały i zniszczyły. Niestety! były to ostatnie dźwięki harmonji, jakie znamienity twórca tylu dzieł muzycznych za życia swego słyszał; ponowiły się one jeszcze, lecz już nad grobem, a dusza Kurpińskiego, co za życia w muzyce czerpała natchnienia, by wypowiedzieć rodakom swą radość, cierpienia, lub żale, po śmierci wzniosła się na falach harmonji do stóp Najpotężniejszego Władcy nieba i ziemi, by tam otrzymać nagrodę za czyny, których pamięć w sercach współziomków, nigdy zapewne niewygaśnie. *M. K.*

Wiersz poniższy umieszczamy, zamykając oczy na niektóre jego usterki i mało jeszcze wyrobioną formę. Nadesłany on nam został przez A. E. Odyńca, i to jest najpiękniejszym listem polecającym, jaki otrzymać może młody poeta po pierwszy raz w świat wychodzący, a zdaje nam się, że poniższy utwór musi być pierwszą próbą młodego autora. Z tego więc powodu, jak również i dla tego; że wybór przedmiotu znamionuje wyższe pojęcie o torze, jaki poezja sobie u nas obierać powinna, nie chcemy sądzić czy młody wierszopis odpowiedział trudności zadania, jakie sobie założył. Bezzawodnie przedmiot taki jak zaślubiny Karola Chodkiewicza, mógłby stać się osnową nader pięknego i wzniosłego poematu, dla którego z utalentowanych poetów naszych; sam nawet charakter tego hetmana ze stali, tego wielkiego męża o niepomiarkowanéj dumie, ale wyższem jeszcze poświęceniu i miłości kraju, tego najznakomitszego może taktyka swoich czasów, nastręcza pole do bardzo ważnych i głębokich studjów. Ś. p. Dominik Magnuszewski w powiastce swojéj pod tytułem: „Zemsta panny Urszuli“ dał nam kilka wybitnych rysów tego charakteru; historja wypowiedziała o nim wiele, do poety należałoby odtworzyć i odżywić nam tego olbrzyma czasów ubiegłych, a niebezpieczne to dotknięcie, bo wzniosły przedmiot niewprawną ręką ujęty, łatwo skarléć może. Powtarzamy, że nie chcemy robić zarzutów autorowi „Wesela Jana Karola Chodkiewicza,“ dopatrujemy w nim nawet niezaprzeczone zarody talentu; niechaj wydrukowanie tego utworu będzie dlań zachętą, która tém większéj wagi przybierze, że tak wysoko zasłużony i utalentowany literat jak Odyniec, zechciał się zainteressować pierwszemi jego krokami na polu literackiem.

WESELE
JANA KAROLA CHODKIEWICZA.

(*Epizod historycznéj pieśni.*)

A w Jarosławiu biją we dzwony,
Gęsto na zamku z dział ognia dają!
Czy już Tatarów wpadły zagony?
I Lachy bójkę z niemi staczają?
To w Jarosławiu ślub Chodkiewicza,
Wszedł w święte związki z Ostrogską Anną,
Polak swych nigdy lat nie oblicza,
Zgiął kark sarmacki przed zacną panną.
Wielki też hetman chciał owdowiały,
Zostawić ziem swych i krwi dziedzica.
A rycerz w bojach choć osiwiały,
Piękność go nęci, cnota zachwyca.
Chcesz widzieć jacy jego przodkowie?
W Litwy i w nauk dziejach masz ślady,
Reszty ci Karol piąty dopowie, (1)
Lecz swą wielkością hetman wzniósł dziady!
Miecz jego z każdéj znan świata strony,
Dwie swemi cnoty buławy szczyci,
Gonty, Mansfeldy, Horny, Karlsony,
Pod Derptem, Rewlem, Djamentem zbici.
Gdy pod Kircholmem starł Sudermańca,

(1) W Litwy i nauk dziejach masz ślady,
Resztę ci Karol piąty dopowie.

Wyżéj położony z tych dwoch wierszy przypomina nam nietylko wielkie poświęcenie się dla dobra publicznego znakomitych przodków hetmana Chodkiewicza, z krwi xiążąt litewskich idących, ale nadto przywodzi na pamięć chwalebne rady, usiłowania i trudy Jana Chodkiewicza kasztelana wileńskiego, ojca naszego bohatera, podejmowane dla wyjednania tak hojnego uposażenia przez króla Stefana akademji wileńskiéj, nieco pierwej przez Protasowicza biskupa wileńskiego założonéj. W drugim z przytoczonych wierszy, wspomina się uroczysty list z własnoręcznym podpisem Karola V cesarza, pisany do Hieronima Chodkiewicza kasztelana trockiego, obejmujący chlubne opisy cnót, talentów i nauki jego syna Jana, podówczas już tak pięknie wsławionego domownika cesarza Karola, nim poźniéj tenże Jan Chodkiewicz, ojciec hetmana, chlubniéj obywatelskiemi cnotami na urzędzie wileńskiego kasztelana i gubernatora Inflant zajaśniał. List ten w łacińskim języku zamieszczony w przypisach do historji Jana Karola Chodkiewicza, pod następującym był przysłany adressem: „Spectabili sincere nobis dilecto Hieronimo Chodkiewicz de Sklów Castelano Trocensi, capitaneo generali Samogitiae Plotelen. et Telsen. praefecto.“

Dając krew w sprawie ludu i wiary,
Szła jego sprawa do świata krańca,
Europa z Azją szłą mu cześć, dary! (2)

Co dziś stanęła z nim na kobiercu,
Ręki takiego godna rycerza!
W jéj płynie żyłach, w jéj krąży sercu,
Żywa wielkiego krew Włodzimierza!

Alexander ojciec, Lach z ruskich panów,
Synem drugiego był Konstantyna,
Strasznego gromcy hord muzułmanów,
W którym Konstantyn pierwszy miał syna.

Ten pierwszy przeszedł wielkie swe dziady,
Radził, hetmanił aż do siwizny,
Niósł w szczerbach, w bliznach własnych dzieł (ślady,
A męczennikiem był dla ojczyzny!

A ten się z Jana pierwszego rodzi,
Wielkiego wiarą, męztwem rycerza,
A Jana *Kraśny Bazyli* płodzi;
Krew Lwów, Danilów—krew Włodzimierza.

Wielkość prawdziwą cenić umiała,
Cnota gorzała w jéj sercu młodem.
Gdy z sercem rękę starcowi dała,
Xiężniczka pierwsza wdziękiem i rodem!

Już od ołtarza na ślubne gody,
W podwoje zamku wchodzą parami:
Z drużbą małżonka, z swachą pan młody,
Za nimi goście sypią tłumami.

Ta uroczystość światu mniéj znana,
Polak nią słynął, jak słynął cnotą,
Gościnność tutaj z powagą zlana,
Świetność i przepych z serca prostotą.

Pana młodego postać wspaniała
Krył szkarłatowy żupan, w haft złoty;
W guzach kamiennych światło tęcz grało,
A jak śnieg biały kontusz z wyloty.

Potrójnym węzłem pas go okoli,
W błękicie, z srebra i złota lity,
Z głowy się wznosił kołpak soboli,
Z którego czaple spływały kity.

Spinka z jednego brylanta cała,
A karabela, ten herb lachowy,
Z jaszczura ognie tęczy ciskała,
Przy żółtym bucie złote podkowy.

Któż pani młodéj wdzięk, strój wysławi?
Biała z teletu jéj smukawica,
A u téj płynie ogon jak pawi,
Drobna go niosła w rączkach karlica.

Jak piękność w oknie—perły bez liku
Patrzą z brabanckich rzędów koronek,
Wdzięk śnieżnych piersi krył szal z dywdyku,
Co się przesunąć da przez pierścionek.

U usz z brylantów wiszą pontały,
Na szyi w rzędy perły, rubiny,
Śród nich z szafiru krzyżyk niemały,
Na głowie w wieniec mirt, rozmaryny.

Białe za łokieć szły rękawiczki,
Przez biały jedwab nóżki się świecą,
Białe atłasem błyszczą trzewiczki,
Wonie różane w powietrze lecą.

W ruchach, postaci, lekkość i żywość,
Czoło niebieska godność osłania!
W spojrzeniu czułość, skromność, wstydliwość,
Jest godłem duszy niepokalania!

Nie żarem ognia świecą jéj oczy,
Ni to wulkanów zgubne płomienie,
To słońce w ranek maja, gdy toczy
W krąg świata, życia, szczęścia promienie.

Lecz choć się życie w jéj oczach miesci,
Acz wzrok jéj blaskiem szczęścia jaśnieje,
Jakaś mgła smutku i grot boleści,
Kłócą w przeczuciu szczęścia nadzieje!

Oblicze! w mowie nie ma wyrazu!
Blaskiem nadziemskim świeci w niém dusza!
Wzniosłéj piękności kto chcesz obrazu,
Patrz na tę piękność co cnotą wzrusza!

Płci piękna! czucie coś w nas wzbudziła,
Jest w nas wyraźnem znamieniem ducha;
Czem człek bez niego?—opoki bryła!
Czem świat bez ciebie?—pustynia głucha!

Spojrzysz, a nędze człowieka miną,
Moc złego u nóg twoich się kruszy;
Z twych darów pokój i szczęście płyną,
Z nich pierś się wznosi w skalistéj duszy.

Tyś czystszy obraz Bozkiéj istności,
Przez serce szczęściem drugich bijące,
W was żywsze zdroje wiary, piękności,
Te ognie ziemię z niebem łączące!

Zaledwo weszli w duże komnaty.
Wraz pani matce pokłon oddali.
Ta błogosławi—tu drużby, swaty,
Głośne perory gradem sypali.

A już dwa wielkie w zamku pokoje,
Dokoła stołmi pozastawiano,
Wprzód rostruchanów, srebrnych czasz roje,
A potem z miodem konwie podano.

Tu mężczyzni mają zasiadać krocie,
Drudzy dla matron i dla ich dziewek;
Wtem miasto konwiów, stoły łakocie,
W pierwszym brzęk słychać czasz i konewek.

Wszedł w bieli kuchmistrz z srebrną buławą,
Sześćset piechoty, półmisy noszą,
Sześciu marszałków uprzejmie, żwawo,
Obiéj płci gości do stołu proszą.

Tu dąb z żołędzią w górę się wspina
Śród marcepanów, tortów, kołaczy,
Tam oczy nęci z cukru dziewczyna,
I niby gości częstować raczy.

Tam złotym rogiem wabią barany,
Cietrzewi w pierzach dzioby złociste,
Tu bażant złotem pierzem odziany...
To polskie gody—polskie pieczyste!

Nim goście w danych miejscach zasiedli,
Pomyli ręce i czynią modły,
Potem barszcz, bigos, pulardy jedli,
Podczas się różne rozmowy wiodły.

Przy mężkich stołach najwięcéj gwarów:
Jedni o bitwach prawią tureckich,
Ci tam o bójkach krymskich tatarów,
Ci o tatarskich, a ci o szwedzkich.

Ci o hetmanie wszczęli rozprawę;
Więc wiodą mężów, sławnych z cnót, z bitwy:
Ci, że Zamoyski weźmie buławę,
Ci, Lubomirski,—ci, hetman Litwy.

Acz zrazu trwogę wniosły tatary;
Lecz że w Chrystusa Lach wszedł werbunek,
Krew daje w sprawie ludu i wiary,
Więc wszelki z myśli przepadł frasunek.

Tutaj z zapałem prawią o łowach,
Tu wymawiają dawność odwiedzin,
Ci bronie, konie chwalą w swych mowach,
Tu o podbiciu wywodzą dziedzin.

Tu blizn na twarzy wywodzą rysy,
O sprawkach w szkołach, palestrze gwarzą,
Ci zapraszają na kompromissy,
A ci o przyszłych sejmikach marzą.

Tu Kochanowskich pochwały głoszą,
Ci Birkowskiego chwalą wymowę,
A ci kazania Skargi przenoszą,
W dowód cytując miejsca sejmowe.

Ci wspominają służby giermków i paziów,
To u kanclerzów, to u hetmanów,
Ztąd dzieła dworzan na zamkach kniaziów,
I wojewodów i kasztelanów.

Tu wywód różnych szlacht parenteli,
Jak się Korona z Litwą mięszają,
Kto kim po mieczu, kto po kądzieli?
Kilka pokoleń z martwych powstają.

Tu chwały Rusi, Mazurów, Litwy,
Trafiania w korki, w szabelki grania,
Tu klejnot rodu wywodzą z bitwy,
Tam głośne wrogów brzmią pojednania.

Ten las, a ten w Gdańsk pszenicę pławi,
Ten klasztor z szkółką—ten kościół stawi,
Ten w Marji bractwo wszedł sodalisem,
Ten Saracenkę oddał z napisem.

Ten konia z rzędem bratu daruje,
I temuż prawi w głos: sprocessuję!
Tu zwrot o kurku—„Pójdziesz na turka!
Oj, popamiętaj bisurman kurka!“

Coraz to żywiéj—ale przystojnie
Przy mężkich stołach w głos rozprawiają.
Tymczasem kufle nalane hojnie
Kowieńskim lipcem—duszkiem spróżniają.

Cichsze rozmowy wiodły niewiasty:
Gwarzą o dziatek wadach, zaletach,
Jak się obchodzić z kwiaty? jak z ciasty?
I tym podobnych prawią sekretach.

Jakie przybyły nowe robotki,
Co dały krośna, co kołowrotki,
Ztąd w sławie rosną panny stołowe,
I pokojowe i respektowe.

W tem tylko nie chcą mówić otwarcie,
Wielu rodzinom dało się wsparcie,
Wiele się uczy dziatek w klasztorze,
Wiele wdów, sierot na łasce w dworze.

Więc wyliczają Marji łask rzeki,
Tu na niemoc podają leki,
Te układają partje małżeństwa,
Te czczą oddane Bogu panieństwa.

Tymczasem blaski cukrów rzednieją,
A w stołach mężkich tokaj roznoszą,
Porosły węgrzyn w puhary leją,
Za państwa młodych toasty wznoszą.

Za pani matki zdrowie spełnili,
Za króla, naród, wznieśli wiwaty,
Za kochajmy się—trzykroć wypili,
Za każdem wiwat palą z armaty!

Po stole polski pocznie się taniec,
Muzyka wzniosłe tony wywodzi,
Chociaż zagroził wojną pohaniec,
Taniec rycerski z wojną się zgodzi.

Część pierwsza wszystka orkiestra grała.
Na damskie *solo* gęśle brzęczały,
A gdy część tańca mężka nastała,
Trąby, suremki i rogi grzmiały.

Odziany w atlas i w axamity,
Gardząc sztywnemi Europy mody,
Lach poprawiwszy zręcznie pas lity,
Potoczył w taniec stary i młody.

Myśl, cudzoziemcze, czy to się godzi!
Co tym sarmatom w głowach się marzy?!
Idą na wojnę starzy i młodzi,
Idą do tańca młodzi i starzy!

Polak—patrz—z polką wystąpił tańca!
Co za giest, postać i strój poważny!
Zda się, że z szponów wyrwał pohańca,
Najdroższy skarb swój—rycerz odważny!

Na ten marsz, starzec co stał na boku,
W sercu mu młodsze ognie wrą same,
Już się mu palą w obliczu—w oku,
I!... mimo wiedzy odbija damę!

Już samych kobiet furknęły roje,
Czepkiem, kornetem trzęsą matrony,
Młodszych mężatek wabią zawoje,
Fryzy na szyjach, wzdęte robrony.

Pyszniéj się drugich wzdymają saki,
Wznioślej na głowach pną się birety;
Daléj się z piersi patrzą kanaki,
Zagasły fryzy, czepki, kornety.

A hoże dziewy, sławne pięknością,
Błyszczące w perłach, w kwiatach i w złocie,
Wdziękami, życiem i niewinnością,
Zwabiają oczy chłopców przy zwrocie.

Blask kontusików, szmer smukawiczek,
Powiewy złotem tkanych wolantów,
Lekkość, kształt nóżek, szelest spódniczek,
W uszkach i w oczkach ognie brylantów.

Gdy na ten orszak okiem potoczysz,
Młodyś nie młody, drżysz w zachwyceniu,
Takich postaci w świecie nie zoczysz,
Niebo w uśmiechu, w słówku, w spojrzeniu!

U tych powaga jaśnieje z czoła,
Tu z oczu życie tryska promieniem,
Tu przy powadze uśmiech anioła,
Tu anioł z głosu, tu ust ruszeniem.

U wszystkich godność tak uroczysta,
Co żyje, odda cześć téj godności,
Swiat jej prostota zwalczy przeczysta,
Tu źródło piękna, tu moc świętości.

Choćby nie przyszło iść do kobierca,
Za jedno polki serdeczne słowo,
Za uścisk rączki, za uśmiech z serca,
Radbyś téj chwili nałożyć głową!

Cóż, gdy zachwycon taką istotą,
Już powie sobie: »w sercu ją noszę!«
Gdy się jestestwa spółczuciem splotą,
Mogąż być wyższe raju rozkosze?!

Znowu się mężczyzn szereg potoczy,
Chwieją się czarne, białe czupryny,
A sterczą wąsy, iskrzą się oczy,
Chrzęszczą szablice, lśnią się łysiny!

Patrząc na takich poczet rycerzy,
Dwoi się życie w serc uderzeniu,
Umysł nie wierzy, oko nie wierzy,

(2) Znakomity pisarz historji Karola Chodkiewicza wsparty na źródłach historycznych, tak się wyraża w opisie czci oddawanéj hetmanowi Chodkiewiczowi po kircholmskiem zwycięztwie: „Otrzymał Chodkiewicz z téj pamiętnéj bitwy, któréj topografję Thum sztycharz na miedzi wyrytą zostawił, sławę nieporównanego męztwa, osobliwie roztropności i sztuki żołnierskiéj. Cała Europa zostawała w podziwieniu że z tak małą swoich garstką potężne wojsko wstępnym bojem napadł, spotkał się i pogromił. Złożyli mu powinszowanie z cesarzem Rudolfem różni monarchowie: Jakób król angielski darami obesłał i przyjaźń swoją ofiarował. Oświadczył mu szacunek osobliwszy Paweł V Papież z nuncjjuszem swoim polskim Klaudjuszem Rangoni biskupem di Reggio, pisząc do niego pełne szacunku i poszanowania listy. Sporządzono we Flandrji jedwabne szpalery, z wyrażeniem tego sławnego zwycięztwa. Rozeszła się sława Chodkiewicza za samą Europą. Zadziwił się sułtan turecki i szach Abbas król perski, który wkrótce potem listy do króla Zygmenta III przysłał. W saméj zaś Polsce dziękowano wszędy Bogu przez publiczne modły, mianowicie w Wilnie, gdzie po uroczystem nabożeństwie odprawiały się solenne festyny, gmachami umyślnie na to sporządzonemi, malowidłem, napisami, oraz różnemi od akademji wileńskiéj w obojéj mowie powinszowaniami ozdobione. Wszakże Chodkiewicz niemniej skromnością jak męztwem znakomity, uprzedził w téj stolicy litewskiéj te wspaniałe przygotowania, kiedy niespodzianie przybywszy do niéj i same tylko od akademików odebrawszy powinszowania, dalszą podróż przedsięwziął.

452

W zachwycie stoisz jak w osłupieniu!
Postaci wprawnych do szablą cięcia,
Pokorę, skromność, któż oddać zdoła?
Uśmiech dziecięcia, słodycz dziecięcia,
Obok powagi wzniosłéj anioła!
Każda cię postać jakby pieśń wzruszy,
Świat tego nie zna w swym zimnym trudzie,
Bo tu poezja i w starca duszy!
Bo tu poezja w całym jest ludzie!
Lach swéj godności w tańcu nie traci,
Wznioślé każdego duch się unosi,
Poznasz po chodzie, mowie, postaci,
Że każdy Boga tu w sercu nosi!
Nieskończonego już przetańczyli,
Znów hałas! głośne wrzasły wiwaty.
Znów zdrowie młodéj, młodego pili,
I znów na wałach grają armaty.
Mazur—już Mazur! młodzież zawoła,
Dziesięć wyskoczy kół do mazura,
Każda z par plasa przez środek koła,
Po przetańczeniu pary—figura.
Gdy się młodzieniec melodją wzruszy,
Zachwycon wdziękiem swojéj dziewoi,
Wszystko ci giestem wyśpiewa z duszy,
Co duch, upojon szczęściem, w nim roi!
To nasz poemat, bez słów, bez mowy,
W tańczącéj parze głąb' serca głosi!
To duch, lecący w swój świat duchowy,
Gdzie w ten kraj szczęścia dziewczę unosi!
Kiedy przy zwrocie zręcznie młodzieniec
Utnie hołupca! dziewą wywinie!
Spojrzy na panny uśmiech, rumieniec,
Sądzi, że w rajskiéj gościsz krainie!
Już na cukrową wieczerzę proszą,
Przestaje tokaj szumić w kielichach,
Słodkim muszkatłem wiwaty wznoszą,
Czas w krotofilach schodzi i w śmiechach.
W tém nagle wszystkich zdjęło zdziwienie:
»Co tam?!« godowych brzęknęły roje,
Wkoło szmer: »Co tam?!—czy to złudzenie?«
Wchodzą pancerni dwaj na pokoje.
„Za czem? w téj porze?" szemrzą im w oczy.
„Choćby udzielnym był xięciem panem!"
Rycerz samowtór z powagą kroczy,
Kłania—przed samym staje hetmanem.
Oddając pismo okłonił głową,
I rzekł: „od króla i sejmu stajem!
Chociaż trafiamy w chwilę godową,
Spełnić poselstwo słuszną uznajem.
Pomniąc na kraju zaszczyt i sławę,
Król Zygmunt i z nim ojczyzny rada,
W wojnie tureckiéj—wielką buławę
Korony—w ręce wasze dziś składa!"
Na mowę posłów głuche milczenie,
Po chwili głosy szły winszujące,
Wszystkich głębokie przejmie wzruszenie,
A w sercu Hanny uczuć tysiące!
Usta jéj rzewny uśmiech owieje,
W oku i w twarzy ogień się żarzy,
Tym świętym ogniem anioł goreje.
Cierpiącéj cnoty, ten uśmiech w twarzy!
Hetman przeczytał—chwili nie traci,
I rzekł do gości: „Miło tu bawić—
Lecz na wezwanie króla i braci,
Muszę téj chwili na sejm się stawić!
Państwo me! coście ten akt uczcili,
Z serca wam czułą podziękę wznawiam,
Do zobaczenia! gościowie mili!
Wam pani matko, skarb mój zostawiam!
Zostawiam ciebie małżonko droga!
Taka jest kolej żołnierza męża!
I zdaję ciebie opiece Boga,
Moc Jego większa nad moc oręża!"
Oblicze Hanny piękna łza rosi!
Po chwili rzekła: „jużem spokojna;
Cześć, kto nad wszystko kraj swój przenosi!
Ale was mężu ujrzę przed wojną?"
—„Mam, mam nadzieję! Żegnaj Sarmatko!... (3)
Jakżeś ty godna krwi Konstantynów!
Bogdajbys, Anno! stała się matką
Podobnych córek—podobnych synów!"
Woźnica klasnął biczem—gotowy
Hetman się skłonił—wszystkich zostawił.
Umilkł wymowny poczet godowy.
Chwila—nikt z gości w zamku nie bawił.
Echo wiwatów w ślad uleciało,
Posępne w mury wchodzi milczenie,
A tylko ciszę komnat przerwało
Cnéj pani młodéj tęskne westchnienie.

A. R. P.

(3) Że Chodkiewicz w czasie swych godów weselnych, otrzymawszy z rąk posłów pisma, wzywające go przez króla i sejm do przyjęcia wielkiéj buławy i rychłego potrzebie ojczyzny zaradzenia, natychmiast w czasie saméj wrzawy i huku weselnego żonę i dom opuścił, o tem wszyscy dziejopisowie tego czasu zgodnie powiadają,—w tém tylko zachodzi zdań różność, że jedni, z którymi powtórzył Niesiecki, wierzą, że odtąd ani już ujrzał hetman swéj małżonki, aż do tego czasu wojny i śmierci jego na planu bitew przypadłéj insi zaś, za któremi idzie Naruszewicz, po bliższem roztrząśnieniu historycznych źródeł, przeświadczeni są, że chociaż hetman od téj chwili wyjazdu z wesela, przez czas pobytu na sejmie i w ciągu zatrudnień przygotowawczych w Litwie, tylko na listowéj ze swą małżonką korrespondencji poprzestać musiał; wszakże w swoim ku Chocimowi pochodzie, nie ominął, acz na czas krótki dzielnicy Ostrogskiéj, podówczas przybytku tak drogiego dla siebie jestestwa Anny, nad którą tylko Boga, ojczyznę i ludzkość przenieść był zdolny.

DONIESIENIA.

W tych dniach wdszedł Nr 2gi tomu 31go **Roczników gospodarstwa krajowego** obejmujący następujące artykuły:— *Rozprawy, opisy i rozbiory.*—O instytucjach kredytu przemysłowego. (Credit mobilier) (dokończenie) przez Wł. G.— Uwagi Spirydona Ostaszewskiego, nad dziełem, pod tytułem O chowie i ulepszeniu rass koni, wydanem 1856 r., przez Filipa Eberhardt'a inspektora stada rządowego.—Rys gospodarstwa rolnego Anglji, Szkocji i Irlandji; p. L. de Lavergne; (dalszy ciąg) przez A. hr. Z.— Podręcznik do interesów. Dalsza wiadomość o dziełku p. Courcelle Seneuil (przez tegoż).—*Rozmaitości i korrespondencje.*—Kilka uwag wywołanych tegorocznym zjazdem rolniczym w Wilanowie, przez L. G.— Doświadczenia nad hodowlą owiec na mięso.—Wiadomości handlowe.— Rzut oka na zbiory tegoroczne, przez Wł. G.—Zdanie sprawy z III kwartału 1857 r. przez H. T. (Ner 410.—1).

Wyszedł Nr 28 **Ruchu muzycznego** i zawiera:— Opera.— Jan Stefani p. M. Karasowskiego (ciąg dalszy).—Choron i jedna uczennica z jego szkoły.—Klarnecista jakich mało i wielu.— Kronika zagraniczna. (Ner 412.—1).

Zaledwie donieśliśmy o wyjściu 2go zeszytu „**WIEŃCA**" ofiarowanego Stanisławowi Jachowiczowi, dowiadujemy się, że już druk *3go zeszytu* jest na ukończeniu. Nowy ten zeszyt zawierać ma artykuły: A. Bartosewicza, Aug. Bielowskiego, Stan. Bogusławskiego, Kaźm. Brodzińskiego, Ad. Gorczyńskiego, M. Ilnickiéj, A. E. Odyńca, dra Skobla, Andrzeja hr. Zamojskiego i wielu innych osób i kończyć będzie tom 1.— Prenumerata na 6 zeszytów czyli *dwa tomy*, ciągle jest ta sama złp. 20 (rs. 3) i można ją składać tak w xięgarni wydawcy, Józefa Błaszkowskiego (Krakowskie-Przedmieście Nro 395, w kamienicy szpitala Ś. Rocha, na rogu), jak w innych xięgarniach Warszawskich, oraz w handlach pp. Arnholda (ulica Senat.), Ciechanowskiego (na Podwalu), Konopackiego (naprzeciw poczty), Pryfkego (koło Dobroczynności), Schustera (obok hotelu Saskiego) i Zieglera (naprzeciw hotelu niemieckiego). Osoby uproszone do zbierania prenumeraty raczą po odbiór exemplarzy zgłosić się do wydawcy Błaszkowskiego. (Ner 411.—1).

Nakładem i drukiem **JÓZEFA ZAWADZKIEGO** *w Wilnie* wyszła nowa xiążka do nabożeństwa, p. t.: *Bóg moja nadzieja*, zebrana i ułożona przez X. J. *Ruszewskiego*, zgromadzenia XX. Pijarów. Znajduje się do nabycia w xięgarni p. F. Zawadzkiego i Węckiego, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście wprost Saskiego placu, oraz w innych znaczniejszych xięgarniach miejscowych, na prowincji u S. Arzta w Lublinie, Moździeńskiego w Kielcach, H. Hurtig i M. Grabowskiego w Kaliszu, K. Dobrzańskiego w Płocku. Cena exemplarza na papierze welinowym kop. 90, na papierze białym kop. 50, w oprawie w chagrin ze złoconemi brzegami rs. 1 kop. 80, w safian również ze złoconemi brzegami rs. 1 kop. 35. (Ner 409.—1).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Rzeczywisty radca stanu *Niemojewski*, koniuszy dworu J. C. MOŚCI, marszałek szlachty gub. Radomskiéj z Granicy, *Gliszczyński* Alfred ob. z Kamionny nr 625, *Plewiński* Gorgonjusz ob. z Brzozowa nr 585, *Rembieliński* Alex. ob. z Krośniewic nr 472, *Sumiński* Artur ob. z Zbójna nr 414, *Jakobs* Fryde. ob. z Potsdamu nr 414, *Wiszniewski* Hen. ob. ze Lwowa nr 634, *Zabiełło* radca stanu doktór medycyny z Drezna nr 625.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Czarnowski Tomasz ob. do Kroczewa, *Lubomirski* Kazi. xiąże do gub. Podolskiéj, *Lubowidzki* Edwb. marszałek szlachty do. Krzeslina, *Lustrom* Gust. inżynier do Wilna, *Mleczko* Hen. ob. do Trzebienia, *Starzeński* Franci. hr. do Lublina, hr. *Beauffer.* Alfred ob. do Paryża, *Diettrich* Maurycy artys. muz do Berlina, *Landie* Leonty urz. banku do Berlina.

—

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 414. wyjechało 287.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 8 Października 1857 roku.

	żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	28
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	88	57	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4\frac{8}{25}$%)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.	14	$74\frac{1}{2}$	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
" " " procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	110	56	—	—
" " " z roku 1855	111	56	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	742	50	—	—
Wexle.				
Berlin . . . . . . 100 Tal. 2 M.	97	5	—	—
" . . . . . . 100 Tal. k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . . . . 100 Tal. 2 M.	—	—	—	—
" . . . . . . 100 Tal. k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . . . . 300 BMk. 2 M.	146	70	—	—
Londyn . . . . . 1 Ft. St. 3 M.	6	45	—	—
Moskwa . . . . . 100 Rs. k. t.	99	33	—	—
Petersburg . . . . 100 Rs. 1 M.	99	50	—	—
" . . . . . . 100 Rs. k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . . . . 300 Fran. 2 M.	77	25	—	—
" . . . . . . 300 Fran. 1 M.	—	—	—	—
Wiedeń . . . . . 150 Zł. R. 2 M.	93	90	—	—
Wrocław . . . . . 100 Tal. 2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. $8\frac{3}{9}$
od listów zastawnych kop. $17\frac{2}{3}$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 2 kop. $44\frac{4}{9}$

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Pamiętniki Szatana.*

Jutro w Parku Łazienkowskiem świetna illuminacja i fajerwerki.

PERSPEKTYWY TEATRALNE wynajmuje optyk Pik, ulica Miodowa Ner 479.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 27 Września (9 Października) 1857 r. — Starszy cenzor, F. Sobieszczański.